Nr 177. Kraków, Piątek 5 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 4 sierpnia.

Długo i szeroko rozpisuje się hr. Stanisław Tarnowski w *Czasie* o przyczynach ostatnich w kraju rozruchów. Mamy do omówienia pięć olbrzymich na ten temat jego artykułów, ogłoszonych od chwili, gdyśmy ostatni raz zajmowali się piórem prezesa naszej akademii.

Po przeczytaniu tej długiej i przewlekłej rozprawy trudno dojść do odpowiedzi na pytanie, do której wyrobienia, zdaje się, zdążał autor: co było powodem rozruchów? Nie mamy też pewności, czy autor skończył już swoje wywody, czy też jeszcze nam powie coś nowego; z tego zaś, co nam dotąd powiedział, musimy poważne wynieść wątpliwości, ażali on sam na postawioną przez siebie kwestyę znalazł odpowiedź wpierw, zanim ujął za pióro. Widocznem jest, że materyał rośnie mu pod piórem; zdawało mu się, po napisaniu pierwszych artykułów, że już znalazł kamień filozoficzny na odkrycie przyczyn rozruchów; ale po bliższem rozpatrzeniu się w olbrzymim materyale, przychodzi do przekonania, że jeszcze coś dodać nie zaszkodzi. W ten sposób jeden artykuł miał być uzupełnieniem tego, co mieściło się w poprzednim, — a skończyło się na tem, że przy ostatnim zatraca czytelnik poczucie prawdy dla tych argumentów, jakie czytał przed kilku, lub kilkunastu dniami. Powstała gmatwanina, z której autor wybrnąć nie może, a tem mniej uczyć to może czytelnik.

Kto winien? pyta hr. Stanisław Tarnowski. Szuka winowajców długo, rozpaczliwie. Przetrząsa działalność i „sumienie“ wszystkich czynników społecznych, a nawet są chwile, w których zdaje się ostrzem skalpelu dotykać sobie najbliższych. Winni są, powiada on: demokraci, liberali, ludowcy, socyaliści, sam lud, nawet księża. Ażeby zaś nie być stronniczym, czyni autor wyrzuty także konserwatystom; tylko różnią się one stanowczo od tych, jakiemi częstuje wszystkie inne stronnictwa. Bo też już samo istnienie ich jest wykroczeniem przeciwko prawom politycznej równowagi; to całe nieszczęście, że one są, że powstały i działają, a winą jest konserwatystów, że i sami zbyt byli słabi, że „na dwóch stołkach siedząc“, tolerowali rozwijanie się „anarchii“, czemu przecież tem łatwiej mogli przeszkodzić, że do dyspozycyi swojej mieli... i policyę i żandarmeryę. Jedynem uprawnionem, w oczach hrabiego, stronnictwem, jest konserwatywne; źle dzieje się w kraju dla tego, że mu w działaniu przeszkadzają inne. Więc wniosek stąd prosty: naprawić, wyłatać, ankrami ściągnąć walący się w gruzy gmach konserwatyzmu, a... Ojczyzna będzie uratowana.

Tak jak w księdze „doświadczeń i rozmyślań“, przebija i z cyklu artykułów p. t. „Z powodu rozruchów w Galicyi“ jeden kardynalny błąd w rozumowaniu tego autora. Oto zna on bez porównania lepiej przeszłość narodu i kraju, niż ich teraźniejszość. Gdzie ma do czynienia z faktami i zjawiskami o ustalonych kształtach, gdzie rzucono na nie światło z odległości bodaj kilkudziesięciu lat: tam hr. St. Tarnowski pewniejszym stąpa krokiem; ale gdy ma do czynienia z teraźniejszością, najbłędniejsze, wprost zdumiewające wypaczeniem istotnego stanu rzeczy, wydaje sądy i wysuwa wnioski. Rzecz to naturalna: przeszłość jest ustalona, teraźniejszość wre życiem; pierwszą ująć można w księgi, drugą trzeba znać z doświadczenia, trzeba z nią płynąć i walczyć, aby ją opanować.

Hr. Stan Tarnowski walczy... z katedry lub przy stoliku; materyał i przedmiot walki czerpie ze szpalt *Czasu* lub z opowiadań najbliższych przyjaciół. Ale poza tem wszystkiem dopiero zaczyna się to życie, które on chce normować i reformować, nie znając jego charakteru, jego siły, namiętności i celów. To życie huczy wezbraną falą; hr. Stan. Tarnowski stoi na wybrzeżu z rozwianym włosem, załamuje ręce i... opanowawszy pierwsze wrażenie chroni się w domowe zacisze, aby coś pięknego i budującego napisać o tej wzburzonej fali, co mknie tymczasem, nie troszcząc się o sąd, jaki o niej z woli na Szlaku ukaże się w łamach *Czasu* lub *Przeglądu*.

W ten sposób lat 30 przemknęło u stóp hr. Stanisława Tarnowskiego: on się im przypatrywał przez zwierciadlane szyby swego pałacu, nawoływał, aby budowano tamy, — lecz głos jego przebrzmiał bez echa, bo rady spełnić nie było możności. Znękany, posiwiały w walce, piórem prowadzonej, zgorzkniały zawodami, nie skąpi wymówek niedobitkom konserwatyzmu; ale nie ruszył się ani kroku naprzód ze swej ustroni; społeczeństwo poszło naprzód, on został na miejscu i czuje, że coraz mniej ludzi koło niego, że jest samotnym. A czyż mogło być inaczej?...

Wykwintne pióro ślizga się po gładkiej powierzchni welinu; tu owdzie wydobędzie efekt chwilowy, bo włada niem wprawna, wytworna ręka. Ale ono nie wskaże deski ratunku skołatanemu krajowi, nie sięgnie rylcem w głąb tajemnic życiowych, bo na ich dnie nędza powiewa brudnemi łachmany, tłum ludu bez praw i bez chleba wije się, jak mrowisko, walczy o egzystencyę, wychudzoną pięścią torując sobie drogę... Hr. Stanisław Tarnowski zakrywa oczy aksamitną dłonią i odsuwając od siebie i czytelnika ten grozą przejmujący widok, woła: cóż to za zbrodnicza ręka pcha ten lud na karczmę żydowską; po żydach, on rzuci się na szlachtę, na panów! Konserwatyści, socyaliści, demokraci, i jacy tam jesteście, zatykajcie szpary okrętu, bo toniemy! Tymczasem tonie tylko nawa konserwatyzmu, nawa kasty i kliki, — nowe stronnictwa, nowi ludzie, nie będą tej nawy ratować, bo dawno skazali ją na zatratę.

Hr. St. Tarnowski tak zrósł się z własną kastą, tak wżył się w jej organizm, że nie czuje tej kastowości jako choroby u siebie, lecz widzi ją u innych. On wyrzuca ludowi, że czuje się stanem oddzielnym i walczy z „szlachcicem“, z dworem. Ale nie chce widzieć, że właśnie ta szlachta odrębnością swoją objęła całą sferę interesów i postawiła je w sprzeczności z interesami chłopa. Więc chłop, chcąc wywalczyć uwzględnienie swoich interesów, nie może inaczej tego dokonać, jak tylko znowu organizując się w „stan“ osobny, choćby nawet w kastę społeczną, bo on z kastą musi walczyć. Więc któż winien, że lud ma kastowego przeciwnika?

Nie wdawajcie się z ludźmi przeciwnych obozów politycznych, nie czytajcie dzienników odmiennej barwy, nie popierajcie ich radą ni sympatyą nawet, nie siedźcie na dwóch stołkach,— woła hr. Tarn. do swoich przyjaciół. To znaczy: dźwignijcie z gruzów rozsypujący się mur wyłączności stanowej, nie wpuszczajcie „hołoty“ w wasze przybytki, ratujcie powagę przeszłości! I na cóż się to przyda, panie hrabio? Im silniejszy ustawicie mur, tem gorzej będzie dla was; na wasze twierdze nikt wdzierać się nie będzie; zeżre je grzyb starych błędów, straszyć w nich będzie pustkowiem: świat pójdzie swoją drogą... bez was.

Bo wyście rządzili przez lat 30, i choćbyście krzyczeli ze wszystkich swoich surm prasowych, że demokraci, liberali, socyaliści i ludowcy winni są nędzy i ciemnoty ludu, to przyszłość przygłuszy ten sąd wrzaskliwy i ogłosi wyrok: winien ten, co chciał rządzić, a rządził, nikogo do rządów nie dopuściwszy, źle, bardzo źle...

Wyście odrazu z fałszywym programem politycznym stanęli i przegraliście... niestety nietylko własną stawkę, lecz stawkę kraju. Hr. Stan. Tarnowski jest niepocieszony, że polityka polska w Wiedniu narażona jest na hańbę, że dobra reputacya polskich rządów wzięła w łeb! Ba, przecież ten blichtr konwencyonalnego kłamstwa, co je otaczał, musiał się raz zetrzeć, a z poza szychu ukazać się musiała przerażająca nagością prawda. A fałszywym był program polityczny, który na pierwszy plan wysuwał obronę praw korony, na ostatnim zaś stawiał interes narodu i kraju. Przecież w państwie konstytucyjnym korona jest także czynnikiem i wyrazem tej polityki, która dominuje w państwie; a że zwycięską polityką był centralizm i hegemonia niemiecka, więc one to doznawały przez lat 29 poparcia ze strony posełstwa polskiego, które dopiero w 30 roku spostrzegło się, że przez 29 lat popełniało błąd kardynalny, bo tasama, przez nich dotąd *quand même* popierana „korona“, zachowuje na zewnątrz ściśle konstytucyjną obojętność, gdy słowiańszczyzna sięga po swoje prawa!...

Autonomia wyzyskiwana była także tylko dla jednego stanu. I zamiast przyczynić się do tego, aby dzisiaj nie było mowy o jakichś „panach“ czy „szlachcicach“, lecz aby do biegu stawali Polacy z roli i miasta, — od pługa, młota i pióra: doprowadziła ta autonomia do tego, że ze szpalt *Czasu* odzywa się pobudka do szeregowania się szlachty i „panów“, co mają jedyne prawo rządzić krajem, — a z *Naprzodu, Wieńca* i *Pszczółki* wtóruje echo: precz ze szlachtą, precz z panami, do robotników, do chłopa należy przyszłość! A gdzież w tych okrzykach dosłuchać się Polski, Ojczyzny? Przygłuszyła ich miano ta bezwzględna, ambitna i kastowa polityka konserwatystów, która wywołała walkę stanową, rwącą lud, targającą jego nerwami.

To wszystko minie. Lud polski jest silny i uczciwy. On przejdzie szkołę Daszyńskich i Stojałowskich i zostanie sobą. Bądź Pan spokojny o niego, Panie Hrabio, a szukaj błędów społecznych w najbliższem swojem otoczeniu. Przyczyny rozruchów są bliżej Ciebie, niż sądzisz...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 3 sierpnia.

(Nowy most na Wełtawie. — Wystawa architektury. — Gość ćwierćmilionowy. — Ze sztuki.)

(K.) Dziś przed południem odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy most na Wełtawie. Most ten powstaje w miejsce dotychczasowego t. zw. mostu łańcuchowego im. cesarza Franciszka, który dłużej niż 50 lat służył komunikacyi miasta z ożywionem przedmieściem i piękną był ozdobą stuwieżowej Pragi. Przyczyną zastąpienia starego mostu nowym stała się okoliczność, że most łańcuchowy nie posiadał tej wytrzymałości, jakiej potrzeba na przejazd ciężkich wozów.

Dzisiejsza uroczystość zgromadziła tysiączne tłumy. Do ludu przemówił burmistrz Podlipny. Niezwykły to mowca uroczystościowy. Tyle siły, tyle ognia posiada, że najobojętniejszego poruszyć może i z każdego ust wydrzeć słowo: *Vyborne!* I dzisiejsze jego przemówienie niezwykły wywołało aplauz. A gdy skończył mowę silnym zwrotem: „Stójcie twardo wobec Niemców i bądźcie nieugięci! Twardą jest czeska czaszka!“ zapał niebywały ogarnął zgromadzonych i zewsząd głośne się dały słyszeć okrzyki: *Vyborne! Vyborne!*

Wielkie zajęcie budzi tutejsza wystawa architektury i inżynierstwa. Jest w niej nadzwyczaj wiele pouczającego; znajdą tu wiele okazów i fachowcy i niefachowcy. Wystawa ta stanęła na placu wystawowym z r. 1891 i ciągle ściąga liczne zastępy Czechów. Prażanie spędzają tu prawie dni całe, serdecznie podejmując przyjezdnych z prowincyj i sprawiając sute uczty i zabawy. Codziennie bywają tu koncerty, widowiska teatralne w t. zw. *„Divadle na Vystavisztem“* i wieczorem różnobarwne promienie olbrzymiej fontany świetlnej. Do osobliwości tej wystawy należy kilka wieków liczący, drewniany kościołek wiejski św. Wacława, sprowadzony ze wschodniej części kraju. Kościołek to bardzo oryginalny, który z nadzwyczajną ostrożnością na miejscu rozebrano a potem na nowo w Pradze ustawiono, zachowując wiernie całe wewnętrzne urządzenie.

W niedzielę liczba gości, która zwiedziła wystawę, dosięgła $^{1}/_{4}$ miliona. Ponieważ gość „ćwierćmilionowy“ otrzymać miał sute podarki, przeto napływ zwiedzających wystawę był olbrzymi. Już w południe wiele przybyło osób na wystawę. Turnikety pracowały usilnie, bez przestanku. Każdy chciał być tym szczęśliwcem „ćwierćmilionowym“. Około godziny 4 ruch u wejścia był olbrzymi. Przy drzwiach stanęło prezydyum wystawy z radcą Jahnem na czele. Naród tłoczył się silnie. Niecierpliwość rosła z każdą chwilą. „Nie cisnąć się!“ — grzmiał głos woźnych wystawowych — nic to jednak nie pomagało. Wszyscy cisnęli się i cisnęli. Nagle członek komitetu wystawowego inżynier Stanek położył na ramieniu jednego z przybyszów rękę i powiedział: „Jesteście ćwierćmilionowym gościem. Gratuluję panu!“ Członkowie prezydyum ściskają młodemu szczęśliwcowi rękę. Wrzawa powstaje w około młodzieńca. Prezydent wystawy ogłasza z balkonu, że „ćwierćmilionowym“ gościem jest Antoni Rabau, abituryent gimnazyalny, przyszły student filozofii. Witają go serdecznie okrzykami: *Na zdar!* Studenta prowadzą do kancelaryi wystawowej, gdzie komitet wręcza mu zegarek złoty z życzeniem, aby przez całe życie na pamięci miał dzień dzisiejszy. Na wystawie do późnej godziny było w niedzielę gwarno, a ogólnej owacyi przedmiotem stał się „ćwierćmilionowy“ gość.

Zawiązało się tu nowe towarzystwo. Jest to *„Jednota umelcu vytvarnych“*, tj. stowarzyszenie artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

Narodni Divadlo po krótkiej przerwie otwarło onegdaj swe podwoje na nowy sezon. Na deskach teatru wystąpi po raz pierwszy nowa *prima ballerina* p. Cechini.

W zimie wystawioną być ma „Goplana“ Żeleńskiego.

Prasa polska o Bismarcku.

„Demon złego“, książę Bismarck, doczekał się w pismach polskich sprawiedliwej oceny swojego działania i swoich „zasług“. Wszystkie pisma polskie w sposób cierpki piszą o zgasłej „wielkości“...

Poznańskim pismom, jako najbliższym świadkom działalności Bismarcka, oddajemy pierwsze miejsce w szeregu tych głosów. Na rzetelnem stanowisku stanął *Dziennik Poznański* stwierdzając, że „zmarł nasz największy nieprzyjaciel, a jakkolwiek wdrożeni w bałwochwalstwo ziomkowie jego podnosić będą jego pamięć, sławę i wielkość, to historya nie da mu miana wielkiego, co najwyżej, przyzna mu szczęśliwą rękę, która zapomocą środków, zawsze bezwzględnych, pozwoliła mu spełnić czyny, któreby dla innego charakteru były największym zaszczytem. W stosunku do nas charakter ten okazywał się zawsze w największej bezwzględności i małoduszności. Był on wyjątkowym człowiekiem, bo antipolska nienawiść u niego się z wiekiem potęgowała. A gdziekolwiek spostrzegł jaką względność lub życzliwość dla nieszczęsnego narodu, umiał ją podkopać i przerobić na modłę swej namiętności.

„Wyjątkowość ta uprawnia i nas do wyjątkowego traktowania pamięci męża, który narodowi swemu dał wiele, to prawda, ale odjął mu jeszcze więcej sympatyi nietylko u nas, ale na całym świecie.

„Oby teraz w ten padoł płaczu przedarły się płomienie sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej; przed ich blaskiem zasłaniała świat Bismarckowska tarcza, na której napisano: *Vae victis!* Do zwyciężonych należy teraz i — książę Bismarck. On padł, padnie z czasem i jego szkoła, a my żyjemy i żyć będziemy.

Z pewną trwożliwością pisze o Bismarcku *Kuryer Poznański*. Wychodzi z założenia, że *de mortuis nil, nisi bene*, bo wobec śmierci człowieka takiego znaczenia dziejowego, jak Bismarck, milkną(?!) sądy ludzkie. „Czem stał się Bismarck — pisze *Kuryer* — dla wielkości zewnętrznej Niemiec, o tem wyda sąd jaki Tacyt niemiecki. Gdy zaś przeminą chwile bólu i żałoby, dla nieskończenie wielu zapewne bardzo głębokiej, które w całej pełni uszanować winniśmy(?!), mamy nadzieję, że się znajdzie dziejopisarz, który oświeci postać tego męża wobec nas — i *sine ira et studio* dziejowy zrobi rachunek sumienia i wyciągnie iloczyn na podstawie zasad Chrystusowych i tych świętych Jego prawd i praw, które jedynie dlatego, że z Niego płyną, rękojmię dają prawdziwego szczęścia i prawdziwej wielkości państwom i narodom“.

Goniec Wielkopolski podnosi, że Bismarck Polaków nauczył samodzielności, obojętnych patryotyzmu, wzmocnił przywiązanie ich do wiary przodków, zmusił do rzetelnej pracy nad sobą, do oszczędności i samoobrony. Chociaż uderzenia bicza jego były bolesne, to jednak to wszystko złe, jakie dla nas z jego ręki wyszło, prawie odwrotny miało skutek.

Gazeta Opolska zaznacza, że pamięć Bismarcka, jako najsroższego ciemięzcy naszego narodu, u nas nie wygaśnie. Szyderczo rzucił nam, że przyrzeczenia królów pruskich, jakie Polacy otrzymali, nie są warte ani złamanego szeląga i począł łamać te przyrzeczenia uroczyste. Rugował nasz język, wydalił Polaków, stworzył komisyę kolonizacyjną, powołał do życia bractwo hakatystów. Bismarck, jak sam wyznał, żył nienawiścią, teraz stoi przed sądem Boga, który jest miłością: niechże mu będzie miłosiernym w nieprzebranem miłosierdziu swojem!

Gazeta Toruńska pisze krótko: „Bismarck umarł. Czem był dla Polaków i katolików wia-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

6 (Ciąg dalszy).

Pan Adam ucałował ją w głowę i odgarnął z twarzy jej rozsypaną, spoconą czupryne.

— Chciałabym, żeby pan był moim wujaszkiem! — zawołała, obejmując go za szyję, uradowana z pochwały, idąc za pierwszym popędem, jak zwykle.

— Oho! pan Karol idzie z Morycem. Wie pan, ja panu będę mówiła wuju, dobrze?

— Dobrze, dobrze, bo ja nawet przez twoją ciotkę jestem jakimś twoim krewnym.

— Panno Anno! pan Karol z czarnym Morycem idą na obiad! — krzyknęła z werendy i poszła naprzeciw idących, bo bardzo lubiła Karola, psy szły zgodnie za nią i zaczęły wedle starego kurowskiego obyczaju naszczekiwać na gości.

— Cicho Kurta, cicho pieski, to wasz pan, a tamtego żyda nie można gryźć, bo to nie pachciarz! — uspakajała, głaszcząc po łbach.

— Ja się z panami nie witam, pan Karol nie był u nas dwa tygodnie, a pan Moryc z tysiąc lat.

— Za to ja pannie Kamie przywiozłem coś z Berlina, tylko nie mam przy sobie, ale przyniosę do domu.

— My takie obietnice dobrze znamy na Spacerowej, tak samo i pani Stefania nie wierzy panu Karolowi, bo obiecuje przychodzić, a nie był dwa tygodnie — wołała Kama, wprowadzając ich na werendę, gdzie podano obiad.

— Moryc był bardzo blady dzisiaj, dziwnie nerwowy i dziwnie niespokojny. Usiłował być rozmownym i zabawnym, bo ustawicznie żartował z Kamy, która się zniecierpliwiła w końcu i ze zwykłą porywczością, chlusnęła mu szklankę wody w oczy, za co usłyszała taką burę od Wysockiej, że ze łzami w oczach przepraszała go.

— Moryc! niech się pan nie gniewa, bo jak się pan będzie gniewać i powie pan cioci, to ja tyle nagadam w domu na pana, tyle nagadam, że i ciocia i panna Stefa i Wanda i pan Sierpiński i wszyscy, wszyscy pogniewają się na pana.

— A Horn cię wyzwie i zastrzeli z nowej armaty! — dodał w jej tonie Karol.

— A zastrzeli! Co? nie? Pan myśli, że Horn nie umie strzelać? W niedzielę w strzelnicy, to trafiał z pistoletu w asa piętnaście razy na dwadzieścia, sama widziałam.

— A to Kama chodzi do strzelnicy? dobrze wiedzieć.

— Ja nie mówiłam... ja....

Rozczerwieniła się gwałtownie, zagwizdała na psy i uciekła do ogrodu.

— Cudna dziewczyna! Szkoda, że się tak marnuje w Łodzi — szepnął pan Adam.

— Pewnie, że byłoby jej lepiej na pastwisku z pastuchami, ale cóż, jej mama tak wiele tego używała dla siebie, że już dla córki nie starczyło — mówił Karol ironicznie.

— Najlepsze dziecko pod słońcem — powiedziała Wysocka, patrząc za nią w ogród.

— Mogłaby być trochę mądrzejszą.

— Zmądrzeje jeszcze, ma czas.

— Nie tak wiele, ma przecież z piętnaście lat, a zupełnie surowa dziczka.

Obiad skończył się szybko, szybko również wypili kawę i powrócili do fabryki, bo gardziele gwizdawek ryczały ze wszystkich stron swoją zwykłą pobudkę poobiednią. Gdy wyszli, a pan Adam kazał się zawieźć w cień ogrodu na drzemkę, Wysocka przysunęła się do Anki i bardzo radosnym głosem mówiła:

— Muszę ci powiedzieć, że już jestem spokojna o Miecia. Nie było go dwa dni w domu, wyjeżdżał do Warszawy, przyjechał wczoraj i przy obiedzie powiada mi, żebym była spokojną, bo się z tą... Grünspanówną nie ożeni, że ona nie chciała wyjść za niego. Słyszysz, Anka, Grünspanówna nie chciała wyjść za mąż za Wysockiego, za mojego syna! To przechodzi pojęcie, taka bezczelność żydowska! Pachciarka jakaś... nie chciała wyjść za mojego syna!... Dobrze się stało, dałam na mszę świętą z radości, ale swoją drogą nie mogę jej darować... jak ona śmiała odmówić mojemu synowi... i to kto, prosta żydówka!... Pokazał mi list jej, w którym ona najbezwstydniej powiada, że go kocha, ale za niego wyjść nie może, bo na zmianę religii jej rodzina się nigdy nie zgodzi. Pożegnała go tak czule, że doprawdy, gdybym nie była wiedziała, że to pisała żydówka i gdyby to nie chodziło o mojego syna, to płakałabym z żalu nad nią. Chcesz, to przeczytaj ten list, tylko nikomu Anka o nim ani słowa.

Anka czytała długo, bo list był na czterech stronach, drobnem pismem i taki przepełniony łzami, miłością, żalem, zaparciem się siebie, że nie mogła doczytać do końca i rozpłakała się nad jej cierpieniem.

— Ależ ona wprost umiera z bólu.... Pan Mieczysław, jeśli ją kocha, powinien na nic nie zważać....

— Pan Bóg jej wynagrodzi te cierpienia. Nie bój się, nie umrze z miłości, wyjdzie za mąż za jakiego milionera i pocieszy się prędko. Nie znasz żydówek.

— Cierpienie w każdem sercu jest cierpieniem — odpowiedziała Anka smutnie.

— To się tak mówi, a w rzeczywistości jest zupełnie inaczej.

— Nie... nie...

Zerwała się gwałtownie, bo od fabryki rozległ się trzask, potem huk i jakiś nieludzki ryk z kilkunastu piersi rozległ się po ogrodzie.

Po chwili na ścieżce od fabryki ukazała się Kama, biegnąc co tchu.

— Rusztowanie!... Jezus... wszyscy zabici.... O Jezus, o Jezus!... — wołała nieprzytomnie, trzęsąc się ze strachu i przerażenia.

Anka w najwyższej trwodze pobiegła, ale przy furtce, wiodącej z ogrodu na dziedziniec fabryczny stał człowiek i nie chciał puścić, tłómacząc, że nic strasznego się nie stało, że to tylko rusztowanie szczytowe się zwaliło i przygniotło kilku ludzi, że właśnie pobiegł tam pan Borowiecki, a jemu kazali nikogo nie wpuszczać. Anka wróciła do mieszkania, ale gdy Wysocka z Kamą odeszły, nie mogła wytrzymać dłużej, zdawało się jej, że słyszy jęki rannych.... Jej litościwe, dobre serce nie mogło wytrwać w niepewności.

Posłała Mateusza, żeby się dowiedział szczegółów, a nie mogąc się go doczekać, zabrała swoją podręczną apteczkę, wypróbowaną tylokrotnie w Kurowie i poszła. Ze zdumieniem zobaczyła, że w fabryce idzie robota w dalszym ciągu. Mularze, pogwizdując, stali na rusztowaniach przy głównym korpusie, blacharze rozwijali na dachach wielkie arkusze blachy cynkowej, podwórze było zapchane wozami, cegłą i wapnem, a w przyszłej przędzalni najspokojniej ustawiano maszyny.

Karola nigdzie nie zobaczyła, wyszedł na miasto, jak ją objaśniono, wskazując jednocześnie salę, w której pracował Maks Baum.

Wyszedł do niej spiesznie, był w niebieskiej bluzie, z twarzą poczernioną, z pozlepianemi od potu włosami, z fajką w zębach i z rękami w kieszeniach.

— Co się stało? — zapytała.

— I... nic. Zwaliło się rusztowanie, które i tak rozbierać miano.

— Nie było żadnego wypadku z ludźmi?

— Karol nie zginął, wyszedł z Morycem przed chwilą — odpowiedział sucho.

— Wiem o tem, ale czy robotnicy nie ucierpieli, bo słyszałam krzyk....

Podobno jest ktoś potłuczony, bo również słyszałem ryczenie.

— Gdzie oni są? — zapytała trochę rozkazująco, bo już ją niecierpliwiła niedbałość jego, odpowiedzi i jakby wyzywający nieco wyraz twarzy.

— Za trzecią salą, w korytarzu. Po co pani ten widok?

— Doktor jest?

— Posyłano, ale nie było go w domu. Jaskólski opatruje ich tymczasem, on się zna na medycynie, bo przecież kiedyś, na swoim folwarku, puszczał krew bydłu. Nie, ja pani tam nie puszczę; po co się denerwować? to widok nie dla pani, nic im wreszcie pani nie pomoże, — powiedział stanowczo Maks, zastępując jej drogę.

Obraziła się i spojrzała na niego tak z góry i dumnie, że cofnął się bezwiednie, odsłaniając drzwi i wskazując ruchem drogę do chorych rannych. Powrócił do przerwanej roboty, ale od czasu do czasu zaglądał ukradkiem na korytarz, gdzie leżeli ranni. Szeroki, oświetlony od podwórza szklaną ścianą korytarz, służył za tymczasowe schronienie rannych. Leżało ich pięciu w jednym rzędzie pod ścianą, na świeżych heblowinach i słomie. Jaskólski, przy pomocy ro-

domo powszechnie. Osądzi go Bóg i historya“. W podobny sposób pisze *Orędownik* i *Katolik*.

Dziennik Berliński zauważa: „Umarł ten zły, czy dobry geniusz nowoczesnych Niemiec. Miał wszystkie przymioty, jakie tylko wielcy ludzie mieć mogą, lecz nie miał poczucia sprawiedliwości i prawdy“.

Konserwatywny organ krakowski *Czas*, w dłuższym artykule przebiega działalność Bismarcka. Pisze między innemi: Lubił frazeologię, deklamował: „My, Niemcy, nie boimy się nikogo, oprócz Boga“ — a cała jego działalność była odbiciem rozmaitych obaw. Bał się Rosyi, katolików, papieża, Polaków, socyalistów i miał mnóstwo rzeczywistych i urojonych wrogów, przeciwko którym kuł specyalne ustawy w Sejmie i parlamencie. Duch Bismarcka długo jeszcze dręczyć i psuć będzie ludzkość. Bo ten człowiek, który był „jak Bóg silny“, był także „jak szatan złośliwy“ i dlatego nawet we własnej ojczyźnie opłakuje go tylko część narodu, a poza granicami Niemiec nikt nie uroni łzy nad jego zgonem“.

Lwowskie pisma piszą silnie i gorzko. W goryczy tej dosadnością słów odznacza się artykuł *Kuryera Lwowskiego*, zaczynający się od zdania: „Kopcąca i rozpościerająca zabójcze wyziewy lampa, którą już dawno wyniesiono do składu rupieci, zgasła nareszcie, a świat nie pogrążył się w ciemności, choć wielu nazywało ją i nazywa słońcem; chwila ta nie przedstawia żadnej epoki dla ludzkości...“

Dziennik Polski: Jak spróchniały dąb położył się cicho do snu wiecznego jeden z naszych najzaciętszych wrogów. Do ostatnich chwil swojego życia bryzgał na polskość jadem nienawiści, zagrzewał swoje pułki do tępienia nas, nie chciał spocząć ani na mgnienie oka... Odrzucamy na bok obłudną maksymę łacińską, że o umarłych nie mówi się nic — albo mówi się dobrze. Są umarli, o których niepodobna nic nie mówić, a do takich należy Bismarck. Nietylko z naszego stanowiska: narodowo-polskiego, lecz ze stanowiska interesów całej kultury można stwierdzić o nim tylko jedno: że życie to, poświęcone molohowi szowinizmu, było nędznem — i gdy dziś śmierć ujęła w swoje nieubłagane ramiona szczątki tego kolosa, przechodzień musi się od nich odwrócić ze wstrętem. Tylko pikelhauba pruska pochyli się przed niemi z szacunkiem — wszystko, co nie jest policyą i koszarami, co nie zostało opętane przez zarazę żarłoczności i rozboju, popełnianego na słabszych, odmówi temu trupowi nawet pacierza, aby nie sprofanować imienia bożego, zestawiając je z imieniem wcielonego szatana.

Ruch Katolicki twierdzi, że Bismarck na gruzach szczęścia milionów ludzi zbudował swą wielkość; *Gazeta Lwowska* i *Narodowa* podnoszą ujemne strony jego działalności politycznej.

Przegląd w krótkim artykuliku przytacza ustęp z życia Bismarcka: „Kiedy w roku 1895 Bismarck skończył ośmdziesiąty rok życia i zmienną koleją politycznych wymagań, Wilhelm II-gi zapragnął okazać mu wyjątkowe honory, których niegodnym uznał go w kwietniu roku 1890 z powodu 75-tej rocznicy urodzin, wówczas 23 marca prezydent parlamentu Lewetzow, oddawszy przewodnictwo wiceprezydentowi von Buolowi, postawił wniosek, by cały parlament udał się z gratulacyami do Friedrichsruh. Ogromna większość oświadczyła się przeciw wnioskowi, za którym byli tylko starzy trabanci Bismarcka. Ci jęli szumnie wysławiać „największego Niemca“, lecz Buol zadzwonił i rzekł:

— Przechodzimy do porządku dziennego“.

Dziś my, doniósłszy o zgonie Bismarcka, przechodzimy do porządku dziennego“.

Dzienniki warszawskie w obszernych artykułach omawiają śmierć Bismarcka. *Kuryer Codzienny* pisze: 83 lat przeżył ten straszny starzec. W przeciwstawieniu do „wielkiego starca“, który niedawno spoczął w opactwie Westminsteru, słusznie należy Bismarckowi ten tytuł, jeszcze jeden do całego szeregu, jaki mu współcześni nadali. Bo nie Wielki, lecz straszny to był człowiek. Charakter nawskroś ujemny, same też ujemne pozostawił swojej działalności ślady“.

Gazeta Polska podnosi z siłą: „Grzechy jego nie pójdą z nim razem do grobu. Zaszczepił on je, zaraził niemi nietylko część własnego narodu, ale część opinii i obyczajów politycznych świata cywilizowanego. To zaś, co po nim pozostaje, jako niby trwały pomnik jego wielkości — cesarstwo Hohenzollernów, musi dopiero dowieść swojej trwałości, i nie jest pewnem, czyby jej dowiodło, gdyby chciało stać uparcie na kruchych fundamentach etycznych, wyjętych ze spuścizny politycznej po Bismarcku“.

Wiek pisze: Obok tryumfów Bismarckowskich, historya jego „Siły przed prawem“ ma kilka czarnych kart, kart pogromu i kapitulacyi. Walka z kościołem katolickim przegrana z kretesem. Walka z Polakami zamiast złamać ich ducha, przebudziła Śląsk, Warmię i Mazury. Walka wreszcie z socyalizmem przy pomocy ustaw wyjątkowych zakończyła się tem, że nad trumną Bismarcka stoi urna wyborcza, w której mieści się $2^1/_2$ miliona głosów socyalistycznych. Któż wyhodował te głosy? W harmonii panegiryków pogrzebowych będą one zgrzytem fatalnym.

Słowo mówi o Bismarcku: „Po ustąpieniu swem ze stanowiska kanclerza Niemiec zamienił się Bismarck w wichrzyciela. Nawoływanie pustelnika w Friedrichsruh wywołało huragan reakcyi w kołach wpływowych. Huragan ten odbija się teraz echem w ruchu agrarnym i działalności hakatystów.

Niemcy przywdzieją żałobę po śmierci „twórcy jedności i potęgi Niemiec“ — ludzkość nad trumną tą nie zapłacze“.

Kuryer Warszawski zaznacza, że Bismarck zyskał sobie w historyi XIX-go stulecia kartę szczelnie zapisaną, bo nienawidził za miliony, a kogo nienawidził, tego zemstą swą dosięgał.

„Dla Polaków była to demoniczna postać dziejowa przez swą okrutną szczerość i druzgocącą brutalność. Łączyły się w niej cechy: wyzutego ze wszystkich skrupułów polityka, ciemięzcy, gdy potrzeba, bez czci i wiary, bystrego znawcy natury ludzkiej, subtelnego konjunktur kombinatora, zręcznego budowniczego państwowego i wielkiego, wielkiego niemieckiego patryoty“.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

Wydział krajowy wystosował do ks. arcybiskupa Issakowicza z okazyi jego jubileuszu następujący adres: „Zbliża się półwiekowa rocznica od chwili, kiedy po złożeniu ślubów kapłańskich oddałeś się Ekscellencyo służbie Bożej. W tym dniu uroczystym nie może braknąć naszych życzeń. Składamy je W. Eksc. nietylko w imieniu własnem, ale co więcej imieniem kraju, bo służba Waszej Eksc. i zasługi około kościoła schodzą się ze służbą i zasługami dla kraju, którego życia tętno znasz, którego zdrowe pragnienia i nadzieje nigdy Ci nie są obcemi. Więc czcią i uczuciem wdzięczności przejęci, życzymy całem sercem, byś możny w łaski i błogosławieństwo jubileuszowe, długie lata sprawował obowiązki pasterskie dalej w rzędzie naszych książąt kościoła na straży najświętszych dóbr narodowych.“

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: w gimnazyach: św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września b. r. i św. Jacka w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21 września b. r.; w III w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września b. r.; w akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 28 września b. r.; Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze własnego zakładu) dnia 16 września b. r.; IV. we Lwowie (poprawcze własnego zakładu i całe) dnia 21 września b. r.; V. we Lwowie (poprawcze) dnia 17 września b. r.; w II. gimnazyum we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 30 września b. r.

W szkołach realnych: we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września b. r., w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 27 września b. r. — Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, — mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi piątego gimnazyum do dnia 5 września b. r.; — abituryenci gimnazyów lwowskich, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, składać go będą we własnym zakładzie, a zgłosić się mają również w powyższym terminie; wszyscy inni abituryenci mają się zgłosić w dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do dnia 5-go września b. r.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zwolnić od opłaty brzegowego od piasku, pobieranego dla budowy szpitala Bonifratrów na Kazimierzu i szpitala dla biednych starców żydowskich. Dalej przyjęła sekcya ofertę p. Romanowskiego na roboty murarskie, ciesielskie i blacharskie przy budowie rzeźni na Grzegórzkach. Celem wybrania odpowiedniego miejsca, gdzieby pomieścić można zbiornik nieczystości miejskich, tak zwany „lej“, ustanowiła sekcya osobną komisyę. Lej, mieszczący się dotąd na Grzegórzkach musi być stamtąd przeniesiony z powodu budowy kolei do Kocmyrzowa, na czem zyska cała dzielnica, a rzeźnia i dworzec nowej kolei pozbędą się niestosownego sąsiedztwa. Istnieje projekt zbudowania zbiornika w Dąbin.

Brak budynków szkolnych w Krakowie, wobec stale a znacznie zwiększającej się frekwencyi uczniów szkół ludowych i wydziałowych, daje się coraz dotkliwiej uczuwać. Nad brakiem tym zastanawiały się wczoraj sekcye szkolna i ekonomiczna Rady miejskiej, a to z okazyi potrzeby wyszukania pomieszczenia dla klas paralelnych szkoły na Smoleńsku. Uchwalono klasy te tymczasowo, na rok jeden, pomieścić w budynku starego teatru, przy placu Szczepańskim, oraz uznano konieczność możliwie szybkiego opracowania projektów budowy nowych szkół miejskich.

Gmach sztuki. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej rozpatrzyła wczoraj plany na budowę gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, który stanie przy placu Szczepańskim, na gruncie gminy. Sekcya nie powzięła na razie stanowczej decyzyi.

„Przytulisko“ uczestników powstania z roku 1863/4 na posiedzeniu Wydziału, w dniu 2 b. m. odbytem, przyjęło 26 nowych członków, 4 czynnych i 22 wspierających. Na rzecz „Przytuliska“ wpłynęły dary: baronowa M. Puszetowa 5 złr., prof. dr. H. Jordan 10 złr., cech ślusarzy 10 złr. Zbierane datki przez weterana A. Pyzikowskiego przyniosły: koperta l. 2 1 złr., l. 3 50 ct., l. 4 10 złr., l. 5 2 złr., l. 6 1 złr. i l. 7 1 złr. — Wszystkim ofiarodawcom wydział „Przytuliska“ na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie. W dniu 4 września b. r. wydział postanowił urządzić festyn ogrodowy, nad którym protektorat przyjął łaskawie książę Adam Sapieha, a prof. dr. H. Jordan użyczył na ten cel swego ogrodu. Za życzliwe poparcie wydział Przytuliska najserdeczniej dziękuje tak szan. protektorowi, jakoteż gościnnemu gospodarzowi prof. dr. Jordanowi.

Z powodu śmierci Bismarcka nadesłali na szkołę polską w Biały pp.: Bartmański z Tenczynka 5 złr., złożone przez osoby u niego zgromadzone; Stanisław Japa z Grybowa 1 złr. 50 ct. zebrane w restauracyi w Stróżach, Fr. Leszczyński z Tarnowa 19 złr. 55 ct. złożone przez gości w jego handlu, Jan Weyda z Cergowy 1 złr.

Usiłowane samobójstwo. Służąca Katarzyna Żbik, przy ulicy Łobzowskiej zamieszkała, dziś rano z niewiadomych dotąd powodów targnęła się na swoje życie, zażywszy fosforu. Gdy się okazały objawy zatrucia, wezwano pogotowie ratunkowe, które, zastosowawszy natychmiastowe środki, odwiozło następnie chorą do szpitala św. Łazarza. Chora ma się lepiej i nie grozi jej niebezpieczeństwo śmierci.

Zmarli. Justyna z Rosenfeldów Szachnerowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 73 roku życia.

Justyna Nowakowska zmarła w Krakowie w 60 roku życia.

Dwadzieścia nowych stypendyów. Ś. p. dr. Józef Trybulec, zmarły przed kilku dniami w Bochni, przeznaczył na roczne stypendya po 150 złr. majątek wartości około 80.000 złr. O stypendya te będą się mogły ubiegać dzieci wymienionych w rozporządzeniu krewnych spadkodawcy, w braku takich, dzieci mieszczan Radomyśla, a w trzeciej dopiero linii, t. j. w braku kandydatów z pomiędzy dzieci mieszczan Radomyśla, dzieci mieszczan rzemieślników bocheńskich.

„Drukarnia Udziałowa“ we Lwowie. Pod tą firmą zawiązali towarzysze drukarscy Stowarzyszenie wytwórcze, którego celem, jak zapewniają, rzetelną i umiejętną pracą zaskarbić sobie względy publiczności. Stowarzyszenie ukonstytuowało się dnia 29 lipca. Dyrekcya składa się z pp. Hubertha Józefa, Stepka Józefa i Kadlewicza Jana; do Rady nadzorczej wybrano: pp. Mertę Adama, Hudeca Józefa, Misiakiewicza Leona, Wiśniewskiego Ludwika, Olbricha Augusta i Ratzkę Władysława, ludzi w zawodzie drukarskim biegłych i doświadczonych. Stowarzyszenie nabyło drukarnię po p. Wisnerze Kazimierzu, uzupełniwszy ją najnowszemi czcionkami i maszynami. Drukarnia, której udziały nabywać mogą tylko towarzysze drukarscy, znajduje się przy ulicy Akademickiej l. 16, zaś z początkiem października przenosi się do nowego lokalu, urządzonego z komfortem i wygodnie przy ulicy Lindego.

Egzaminy oficerskie dla jednorocznych ochotników rozpoczyna się tego roku w dniu 16 września.

Skała Dobosza. W cudownej, a dzikiej dolinie Prutu, tuż nad skalistym brzegiem rzeki, kilkadziesiąt kroków od mostu kolejowego w Jamnie, oddalonej o 20 minut drogi od Jaremcza, spoczywa od wieków olbrzymi głaz kamienny, zwany przez okolicznych mieszkańców „skałą Dobosza“. Tu miał przebywać i często przesiadywać sławny w baśniach ludowych opryszek Dobosz. Kamień ten, imponujący wielkością, podziwiany jest przez turystów, zwiedzających tę piękną okolicę. Kolej państwowa, szanując tradycye ludowe, a wreszcie i nie chcąc psuć pięknego krajobrazu, przełożyła przy budowie trasę o kilka metrów dalej, aby tylko nie zniszczyć tej skały. Stoi ona obecnie o kilka kroków od mostu, który wiedzie prosto do tunelu, a ta okoliczność ma być teraz ze względów strategicznych przyczyną jej zagłady. Osądzono mianowicie, że kamień ten w danym wypadku przeszkadzałby w obronie tunelu i dlatego wojskowa władza stara się o to, aby zarząd kolejowy zniewolić do rozsadzenia skały.

Żydzi o żydach. W artykule zatytułowanym „Niebezpieczni przyjaciele“ zwraca się *W. Allg. Ztg.* do galicyjskich syonistów. W sposób zupełnie poważny ostrzega ich, ażeby przez swe prowokacyjne wystąpienia nie pogrążali biednych żydów galicyjskich w gorszą jeszcze nędzę. Rozmyślnie dążą oni do coraz większego rozbratu pomiędzy chrześcijanami a żydami. Ci fanatycy mniemają, że należy jeszcze pogorszyć stosunki, ażeby wlać w żydów przekonanie, że nie mogą oni egzystować w Europie.

Obecnie, z trudnością udało się przywrócić spokój w Galicyi. Ślady gwałtów będą znikały tylko stopniowo. Ale żeby zmniejszyć szanse i niebezpieczeństwo powtórzenia podobnych ekscesów, niezbędnem jest, ażeby żydzi postępowali rozumnie i z rozwagą. Przed ich nieprzyjaciółmi ochroni już żydów państwo, ale przed różnymi zbyt gorliwymi swymi przyjaciółmi muszą się oni bronić sami.

Z Buczacza donoszą nam dnia 2 b. m.: Rada miejska, przejęta radością z powodu szczęśliwego załatwienia tyle lat wlokącej się sprawy przeistoczenia gimnazyum bazyliańskiego w Buczaczu na wyższe państwowe i otwarcia w roku bieżącym piątej klasy, pragnąc wyrazić swą wdzięczność mężom, którzy się przyczynili do pomyślnego załatwienia, uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu nadać obywatelstwo honorowe miasta Buczacza:

1) Staroście drowi Czesławowi Niewiadomskiemu za szczere, pełne poświęcenia zajęcie się sprawą gimnazyalną i nadanie jej właściwego kierunku.

2) Wiceprezydentowi Michałowi Bobrzyńskiemu za gorące poparcie i przychylne załatwienie sprawy państwowego gimnazyum, oraz za życzliwą opiekę nad szkołami w Buczaczu w ogóle.

3) Włodzimierzowi Gniewoszowi, posłowi do Rady państwa i szambelanowi, za osobiste i telegraficzne wstawienie się u ministrów względem założenia państwowego gimnazyum w ogóle, a w szczególności za wyjednanie otwarcia piątej klasy gimnazyalnej w roku bieżącym.

Zjazd czesko-słowiańskich straży pożarnych. Związek ochotniczych straży pożarnych na Morawach urządza od 13 do 16 b. m. we Frenstacie (Frenstat pod Radhostem) III zjazd czesko słowiańskich straży pożarnych. Ze względu na zamierzony równocześnie obchód setnej rocznicy urodzin Palacky'ego, zjazd ten będzie miał cechę niezwykle uroczystą. W zjeździe tym weźmie także udział gal. krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, przez deputacyę. Deputacya ta 13 b. m. o godz. 5 rano stanie na dworcu kolejowym w Krakowie. Deputacyę związkowych straży pożarnych, które w tym zjeździe także udział wziąć zamierzają, mogą się z nią tam połączyć.

Ks. Hohenlohe, właściciel dóbr zatatrzańskich, przypierających do naszego Morskiego Oka i sprawca procesu międzynarodowego o to jezioro, jak słychać, ma zamiar pozbyć się owych dóbr. Według informacyi, krążącej w sferach prawniczo-finansowych, dobra te obejmują bardzo znaczny, bo około 27.000 morgów wynoszący obszar górski, a między niemi wielkie przestrzenie dziewiczych lasów z kilkoma parowemi tartakami, które mają do dyspozycyi koleje dowozowe. Cena tego olbrzymiego kompleksu ma przenosić 1 milion złr. W Polsce mogliby się znaleść ludzie zamożni do korzystnego zakupna takiego majątku.

Z Warszawy. Ukazem carskim z dnia 27 z. m. dyrektor instytutu politechnicznego warszawskiego imienia cara Mikołaja II, Lagorjo, awansowany został w randze za wysługę lat z radcy dworu na radcę kolegialnego dnia 12 czerwca b. r. — Jak wiadomo, instytut politechniczny warszawski wejdzie w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Wystawa dzieł nieżyjących malarzy polskich w salach redutowych pozyskała świeżo z galeryi pałaców cesarskich w Warszawie trzy nowe, a niezwykle zaciekawiające portrety. Są to mianowicie portrety: hr. Cosel, kochanki Augusta II, dalej portret z ks. Czartoryskich ks. Lubimirskiej i z Ossolińskich hr. Potockiej. Portret hr. Cosel jest niewiadomego pendzla. Sławną z romantycznych przygód hrabinę odmalował nieznany artysta w bogatym stroju koloru żółtego, okrytą płaszczem błękitnym, którego jeden koniec przytrzymuje brosza, zdobiąca pierś ulubienicy królewskiej. Z głowy, mocno upudrowanej, spada woal koloru cynamonowego, ozdobiony złotem i drogiemi kamieniami. Artysta oddał hr. Cosel z wdziękiem, w pełni czaru i piękności. Dwa następne portrety wyszły z pod pendzla Kraffta, który pod pseudonimem „*Le Suédois*“ długo w Polsce malował. Portrety wykończone są wybornie; do dziś zachowały one świetność kolorytu i taką świeżość, jak gdyby przed niedawnym czasem opuściły stalugi artysty.

Dalszy krok rusyfikacyjny. *Warsz. Dniewnik* donosi, że z polecenia ministerstwa oświaty zbierane są w początkowych szkołach warszawskiego okręgu naukowego dane, w których z tych szkół zorganizowane są już godziny lektury w czasie pozaszkolnym, mające na celu zaznajomienie uczniów z językiem książkowo literackim *(sic!)*. Naturalnie, że tym językiem może być tylko rosyjski i że ministerstwo oświaty postara się o to, aby tam, gdzie podobnych lektur z dziećmi od lat siedmin wieku jeszcze nie zorganizowano, weszły one jak najprędzej w życie.

Stosunki bezpieczeństwa w Królestwie Polskiem. Zarząd skarbowych kolei nadwiślańskich wystąpił do tych gubernatorów, przez których gubernie przechodzą linie kolejowe, o pozwolenie zaopatrzenia służby w broń palną. Wystąpienie zarządu rzeczonych dróg żelaznych motywowano tem, że w ostatnich czasach wydarzają się napady na służbę, mieszkającą na linii, a również okradane bywają pociągi towarowe, wtedy zaś służba kolejowa umyślnie jest napadana, ażeby nie mogła przeszkadzać kradzieżom, lub odbiorowi skradzionych przedmiotów.

Gdzież jest osławiona policya rosyjska?... Ściga przestępców politycznych.

Obłęd na punkcie Bismarcka. Niemiecko narodowi członkowie Rady miejskiej wiedeńskiej postanowili na najbliższem posiedzeniu tejże Rady postawić wniosek o nazwanie jednej z ulic stolicy naddunajskiej „ulicą Bismarcka“ i o położenie na pałacu Palffych, gdzie mieszkał on w czasie ostatniego swego pobytu w Wiedniu, tablicy pamiątkowej — ma się rozumieć kosztem reprezentacyi miasta.

Zwierzenia malarza. *Localanzeiger* zamieszcza interwiew z malarzem Lembachem, po powrocie tegoż z Friedrichsruh. Malarz Lembach malował kilka razy portrety Bismarcka i jego rodziny, oraz posiadał sympatyę żelaznego księcia. Lembach opowiada, że jedynie dlatego pojechał do Friedrichsruh, aby Bismarcka zobaczyć jeszcze przed śmiercią i mówi: „Tego wrażenia, jakiego wówczas doznałem, nie zapomnę nigdy. Bismarck leżał na łóżku w białej śmiertelnej koszuli, z głową cokolwiek na bok pochyloną, oczy miał silnie przymknięte, wyglądał tak, jakby był w głębokim śnie pogrążony. Zdawało się, że lada chwilę przemówi, bo usta miał na pół otwarte. Gdym przybył, panowało w domu zamięszanie nie do opisania. Kobiety, płacząc, błądziły i biegały po domu, mężczyźni byli zupełnie bezradni, a nawet najenergiczniejszy z nich, hr. Rantzau, stał blady i przygnębiony wobec strasznego majestatu śmierci. Na telegraficzne zapytania z dworów książąt Rzeszy, kiedy mają przybyć na pogrzeb, nikt nie umiał dać odpowiedzi, ponieważ z jednej strony oczekiwano na otwarcie testamentu zmarłego, a z drugiej na rozporządzenie cesarskie. Na stołach, stolikach i kasetkach leżały setki po większej części zupełnie nie rozpieczętowanych listów i telegramów, a podłoga zasłana była wieńcami.

Lembach zapytany, dlaczego nie malował portretu zmarłego, odpowiedział, że to przechodziło jego możność i siły. „Wizerunku zmarłego, którego się kochało, nie da się tak łatwo utrwalić na płótnie — mówił malarz. Nie malowałem jeszcze nigdy portretu zmarłych, choć niejednokrotnie nadarzała mi się do tego sposobność, a tembardziej Bismarcka, z którym łączyła mnie osobista znajomość. Nie mogłem go malować, odkąd jego źrenice zamknęły się na wieki“.

Nieszczęśliwe wypadki. Dzienniki zagraniczne donoszą o następujących nieszczęśliwych wypadkach z dni ostatnich:

Prof. Schmidthauer z Bazylei spadł onegdaj w południe w Alpach i zginął na miejscu. Zwłoki jego znaleziono.

W jednym z wiedeńskich hoteli zastrzelił się onegdaj dr. Loewinger z Neusatz. Powodem była nieuleczalna choroba. Zrozpaczona żona wydaliła się z hotelu i obawiają się, że również popełniła samobójstwo.

Tego samego dnia ślusarz Markel z Wiednia pokrajał żonę nożem. Mordercę, błądzącego po ulicach, zaaresztowała policya. Markel był już poprzednio zamknięty w zakładzie obłąkanych.

Profesor drezdeńskiej techniki, Ritterhaus, zwiedzając z technikami zakłady przemysłowe w Dortmundzie, zbliżył się onegdaj nieostrożnie do maszyny, która go schwytała i zdruzgotała mu rękę.

W Hanowerze zerwała się trybuna, na której znajdowała się publiczność, przypatrująca się zawodom pływackim. 39 osób, po większej części kobiety i dzieci, wpadło do rzeki i tylko z wielkim trudem zdołano ich wyratować.

Sędziwy wiek. Z Londynu donoszą, iż w hrabstwie Down, w Irlandyi, umarł w tych dniach najstarszy człowiek na terytoryum W. Brytanii. Był to pocztmistrz z miasteczka Scarva, Robert Taylor. Staruszek sam nie pamiętał ile miał lat, wiadomo było jednak na zasadzie dokumentu urzędowego, mianowicie świadectwa władz wojskowych, iż Taylor okrągłe sto lat temu grał na piszczałce w kapeli wojskowej, przygrywającej pułkowi ze Scarva, dążącemu w czasie rewolucyi z 1798 r. ze Scarva do Dublina. Musiał więc już wówczas liczyć conajmniej 18—20 lat. Starzec do ostatnich chwil życia zachował rzeźkość ciała i umysłu.

Nowe więzienie francuskie. W miasteczku Fresnes-les Rungis pod Paryżem odbyła się ceremonia otwarcia nowych więzień departamentu Sekwany, zastępujących trzy stare więzienia paryskie: Mazas, Roquette i św. Pelagii. Są tam więc osobne pawilony dla różnych przestępców, dla skazanych na śmierć, dla oskarżonych. Prezes rady departamentalnej Thuillier i podsekretarz stanu do spraw wewnętrznych Vallé podnieśli w swych przemówieniach, że więzienia te są zbudowane według wszelkich przepisów hygieny i pedagogii kryminalnej.

Komfort nowo budowanych więzień francuskich pobudził felietonistę paryskiej gazety *Liberté* do napisania następującej persyflaży:

Jakiś jegomość wraca późno w nocy do domu, krokiem powolnym, ręce trzymając w kieszeniach spodni. Nagle zachodzi mu drogę jakieś indywiduum wyskakujące z ciemnego kąta i woła: „Pieniądze, albo życie!“ Jegomość (spokojnie): „Toś źle trafił, mój przyjacielu! Mój pugilares jest próżny; oszukałbyś się! Masz go!“ Napastnik na to: „Ależ nie! Jeżeli pan mi go da dobrowolnie, nic mi z tego nie przyjdzie. Pan musi się bronić, wołać o pomoc!“ Jegomość: „A to dlaczego?“ Napastnik: „Żeby policyanci przyszli i mnie zaaresztowali!“ Jegomość: „Dziwaczny pomysł!“ Napastnik: „Owszem, znakomity! Czegóż chcesz? Dostać się do więzienia! Być zamkniętym w nowem więzieniu we Fresnes, to prawdziwa rozkosz!“ Jegomość: „Nie może być!“ Napastnik: „A jakże! Więzienie to jest prawdziwym pałacem: telefon, oświetlenie elektryczne we wszystkich pokojach..“ Jegomość: „Czyś tego tylko pewny!“ Napastnik: „Najzupełniej! Do tego jeszcze wanny z wodą ciepłą i zimną, operator nagniotków...“ Jegomość: „To wszystko?“ Napastnik: „Zapomniałem o tak zw. „tubach“ dla zimnych umywań!“ Jegomość: „Naprawdę, ślina mi idzie do ust!“ Wyciąga rewolwer i mierzy do napastnika. Ten ucieka, wołając: „Gwałtu, mordercy!“ Jegomość (puszczając się za nim w pogoń): „A krzyczże! Nawet głośniej!“ Sierżanci miejscy zjawiają się bez tchu i aresztują jegomościa. Jeden z policyantów: „Usiłowanie morderstwa, to wystarcza!“ Jegomość: „No, spodziewam się!“ Włóczęga (oglądając się za odchodzącymi): „Ten dostanie się co najmniej na 2 lata. Wyzyskiwacz!“

Profesorem bakteryologii przy fakultecie medycznym w Filadelfii zamianowaną została Rosyanka Lydia Rabinowicz.

Z kraju Mikada. Europejski sposób witania się ze znajomymi za pomocą uchylenia kapelusza, lub uściśnienia dłoni, jest zupełnie prostym w porównaniu do ceremoniału, jaki przepisuje japoński kodeks grzeczności przy powitaniu się z drugim. W chwili, gdy dwóch znajomych Japończyków spotka się n. p. na ulicy, natychmiast zwalnia jeden i drugi kroku i w uroczystym marszu zbliżają się do siebie. Na odległość dwóch kroków skromnie i z pokorą spuszczają oczy, poczem oddają sobie nawzajem tak głęboki ukłon, że głowa dotyka prawie kolan. Następnie pozdrawiający wydaje rodzaj syku przez zaciśnięte zęby. Po tej pierwszej części powitania zaczynają sobie prawić mnóstwo grzeczności, przyczem pocierają sobie obaj nawzajem dłonie. W tej chwili śmieszność sytuacyi dochodzi do zenitu; obaj bowiem znajomi poczynają się wśród mnóstwa grzecznych słów, których potok płynie czasem nieprzerwanie przez kilka minut, certować o to, który z nich ma pierwszy odejść, gdyż każdy chce ustąpić pierwszeństwa drugiemu. Nagle, jak na komendę, robią obaj olbrzymi skok, jeden w prawo, drugi w lewo, i odbiegają od siebie szybkim krokiem.

Składki. P. N. Koperski ze Śniatyna złożył na szkołę polską w Biały 1 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 3 sierpnia pogodny, gorący. Termometr doszedł od +13°,0 C. do +26°,4 C., barometr nieznacznie opada.

Dnia 4 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744,0 mm., termometru +18°,0 C., wiatr zachodni.

Z Izby sądowej.

Kraków, 4 sierpnia.

(Zaburzenia antisemickie).

Wczoraj po południu skończyła się rozprawa przeciw Antoniemu Ciołczykowi i Wincentemu Rudce z Byczyny.

Treść aktu oskarżenia podaliśmy w wczorajszym numerze.

Oskarżeni dopuścili się w nocy z 1 na 2 lipca ekscesów w karczmach i kramach Izraela Zagórskiego w Byczynie, Mojżesza Schönberga

---

botnika, opatrywał im rany. Jęki przepełniały korytarz, a od porozbijanych i leżących, niby kłody, ludzi, sączyły się po białej podłodze strugi krwi i krzepły w duszącem cieple, jakie biło od sal sąsiednich i przez ścianę, wystawioną na prażące upałem słońce.

Anka aż krzyknęła, zobaczywszy te okrwawione, jęczące postacie i, bez namysłu, z największą troskliwością zaczęła pomagać Jaskólskiemu w opatrunkach. Trzęsła się, jak liść, na widok połamanych, obrzmiałych już nóg, strachem ją przejmowały te sine, uwalane w ziemi i krwi twarze, a ich jęki przejmowały ją takim bólem, że miała pełne łez oczy i po kilka razy robiło się jej tak niedobrze, że musiała wychodzić na powietrze, ale powracała, przemogła zgrozę, przemogła obrzydzenie i, pełna współczucia i litości, obmywała im rany i, jak mogła, tamowała szarpiami płynącą krew.

Ujęła wszystko w swoje ręce, bo Jaskólski więcej wzdychał, niż robił, posłała Mateusza, aby natychmiast sprowadził pierwszego lepszego doktora i felczera. Po fabryce, pomiędzy robotnikami, rozniosła się zaraz wieść, że sama panienka opatruje chorych, bo coraz ktoś zaglądał przez szyby i znikał z potwierdzeniem jej dobroci.

Przyjechał w jakie pół godziny Wysocki, który był urzędowym doktorem przy budowie fabryki, i ze zdumieniem przypatrywał się jej promieniejącej i przełzawionej twarzy, jej sukni i rękom pokrwawionym, i tym, napół trupom, którzy stygnącemi rękami chwytali kraj jej szaty do ucałowania i pływającym we łzach bólu oczom, które ją błogosławiły spojrzeniami. (C. d. n.)

i Gitli Schönbergowej w Jaworzniu. Zeznania świadków i poszkodowanych stwierdziły ich winę co do najścia karczem, wymuszenia wydania trunków i jedzenia pod groźbą bicia, oraz stłuczenie czterech szyb. Główną rolę odegrał Antoni Ciołczyk.

Nie stwierdzono natomiast, aby Ciołczyk groził Minie Zagórskiej, żonie Izraela, żelazną kopaczką.

Izrael Zagórski co do faktu tego zeznawał nader sprzecznie i niejasno tak, iż trybunał przypomnieć mu musiał skutki składania fałszywych zeznań. Ostatecznie okazało się, że kopaczki w ręku Ciołczyka świadek nie widział, wie o tem tylko z opowiadania żony, która przy zeznaniach, w śledztwie złożonych, obstawała.

Zagórscy i Schönbergowie zrzekli się żądania odszkodowania poniesionych strat, które zresztą były nieznaczne.

Trybunał uznał Antoniego **Ciołczyka** winnym zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 lit. *b)*, i skazał go na **dwa miesiące ciężkiego więzienia**, z postem co tydzień. — Wincenty **Rudka** od zbrodni gwałtu publicznego został uwolniony, natomiast za przekroczenie z §. 468 skazany na **ośm dni aresztu**.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Album biograficzne.** W tych dniach ukazał się IV zeszyt pożytecznego wydawnictwa p. t.: „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku", zawierający w sobie 8 następujących życiorysów z portretami: 1. Leon Borowski, profesor literatury polskiej w dawnym uniwersytecie wileńskim, przez Ferdynanda Hoesicka (dokończenie); 2. Jan Śniadecki przez S. Dicksteina; 2. Józef Maksymilian Ossoliński, założyciel lwowskiego Ossolineum przez dra Wojciecha Kętrzyńskiego; 4. ks. Hugo Kołłątaj przez Aleksandra Krausbara; 5. generał Dezydery Chłapowski przez Zygmunta Glogera; 6. Jan Rustem przez Wojciecha Gersona; 7. hr. Fryderyk Skarbek przez Piotra Chmielowskiego i 8. dr Jerzy Chrystyan Arnold przez dra Józefa Peszkego. Sześć portretów pomieszczonych jest wśród szpalt druku, a dwa (Śniadeckiego i Kołłątaja) na oddzielnych kartach kredowego papiern przy życiorysach. Najobszerniejszym jest żywot Dezydere go Chłapowskiego, który jako przykład rolnika i obywatela wiejskiego, jako wzór żelaznej pracy i pożytecznej działalności ziemiańskiej, do najzasłużeńszych ludzi społeczeństwa polskiego w wieku XIX należy.

— **„Światło".** Pod tym tytułem powstaje w Warszawie nowy miesięcznik naukowy, poświęcony fizyce, chemii, oraz sztuce fotograficznej. Wycho dzić zacznie 1 listopada pod kierunkiem prof. J. Boguskiego.

— **Nowe pismo polskie.** Z Petersburga donoszą, że właściciel tamtejszej księgarni nakładowej polskiej, Grendyszyński, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo czasopisma w Petersburgu, w języku polskim p. t. *Wiadomości Bibliograficzne.*

— **Przewodnik na Czarnohorę.** Staraniem i na zlecenie Czarnohorskiego oddziału Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi wyszedł drugi tomik „Przewodnika na Czarnohorę i do wschodnich Beskidów". I ten tom pożytecznego tego wydawnictwa opracował p major Hoffbauer, sekretarz Towarzystwa czarnohorskiego. Zawiera ten tom wycieczki w Beskidy ze stacyj kolejowych: Nadwórna, Łojowa, Delatyn, Dora, Jaremcze i Mikuliczyn. Drugi zeszyt Przewodnika zawiera 152 str. w 8-ce i zaleca się nadzwyczajną przejrzystością materyału i sumiennością opracowania.

Dział ekonomiczny.

Ułatwienie bezpośrednich stosunków pomiędzy producentami artykułów spożywczych a konsumentami. Donoszą nam z dyrekcyi kolei państwowych:

Celem sprowadzenia bezpośrednich stosunków między producentami artykułów spożywczych, t. j gospodarzami wiejskimi, Kółkami rolniczemi, spółkami mleczarskiemi i t. p., a konsumentami, szczególnie po większych miastach, które ludności miejskiej umożliwią, bez szukania kosztownych nieraz pośredników, zaopatrywanie się w artykuły spożywcze wprost u źródła produkcyi, zamierzają koleje państwowe zestawić jak najobszerniejsze wykazy tych producentów, przeważnie po wsiach zamieszkałych, którzy podobne artykuły mają do zbycia. Wykazy te w dyrekcyach kolei państwowych za pośrednictwem stacyj zebrane, będą później zestawione, drukiem ogłoszone i w jak najszerszych kołach miejskiej ludności rozpowszechnione, tudzież na wszystkich stacyach kolei państwowych do przejrzenia wyłożone. Zastąpią one dla producentów wiejskich kosztowne nieraz ogłoszenia, konsumentom zaś ułatwią w znakomity sposób zaopatrywanie się bezpośrednio w najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, co oczywiście dla obu stron tylko z korzyścią będzie połączone.

Każdy z producentów, który życzy sobie, aby był w tym wykazie pomieszczony, zechce w najbliższej stacyi kolei państwowych, z której podobne przesyłki ekspedyować może, ustnie lub listownie zakomunikować następujące szczegóły: nazwisko i miejsce zamieszkania (poczta), przynależna stacya kolejowa, artykuły spożywcze, które wysyłać będzie, a wreszcie ilość, która na zamówienie dostarczoną być może. Dyrekcya kolei państwowych zamierza wykazy te ogłosić już w ciągu miesiąca września b. r. Pożądanem więc byłoby, aby producenci już w sierpniu powyższe szczegóły podali do wiadomości naczelników stacyi.

Spodziewać się należy, że zarządzenie to kolei państwowych znajdzie przychylne przyjęcie u publiczności i że wszyscy, mający na zbyciu podobne artykuły, korzystać z tego będą tem bardziej, że przesyłka tychże kolejami państwowemi w ostatnich czasach znakomicie ułatwioną została, przez zaprowadzenie marek płatniczych, za pomocą których w mowie będące artykuły w paczkach, ważących 10, względnie 20 klg. na odległość 330, względnie 160 kilometrów, bez żadnych dalszych formalności, a w szczególności bez wystawiania listu przewozowego za opłatą 25 ct. wysyłane być mogą.

Państwowa Rada rolnicza ukonstytuowała się w Wiedniu w dniu 28 lipca w sposób następujący: Do sekcyi rolniczej należy 47 członków, do leśniczej 31 członków, do górniczej 20 członków. Do sekcyi wspólnej należy dziesięciu reprezentantów interesów rolnictwa, oraz po pięciu reprezentantów interesów leśnictwa i górnictwa, wybranych przez delegatów korporacyj i członków, powołanych przez ministra. Oprócz tego do sekcyi wspólnej wysyłają delegaci Wydziałów krajowych pięciu reprezentantów. Ogółem liczyć ma zatem sekcya wspólna 25 członków. Minister rolnictwa bar. Kast zawiadomił następnie, że przydzielił następujące tematy poszczególnym sekcyom:

Sekcyi rolniczej: 1. Obrady nad stosownem urządzeniem asekuracyi gradowej. 2. a) Obrady nad odpowiednią organizacyą reprezentacyj rolniczych interesów, a w szczególności z uwzględnieniem przedłożenia rządowego w sprawie utworzenia stowarzyszeń zawodowych rolników. b) Obrady nad nad środkami popierania stowarzyszeń rolniczych.

Sekcyi górniczej: 1. Obrady nad zniżeniem obecnego *maximum* pracy w kopalniach. 2) Obrady nad popieraniem nauki uzupełniającej i zawodowej młodzieży górniczej.

W sekcyi wspólnej: 1. Obrady nad regulaminem prowizorycznym. 2. Obrady nad reformą prawa wodnego. 3. Przygotowanie i opracowanie autonomicznej taryfy cłowej. 4. Przygotowanie materyału dla zawierania traktatów handlowych wogóle; wszystkie te kwestye, które odnoszą się do obecnego stosunku na Węgrzech.

Wreszcie ukonstytuowały się sekcye i subkomisye. Między innymi w sekcyi wspólnej wybrani zostali: prof. dr. Tadeusz Pilat referentem dla sprawy reformy prawa wodnego i p. Czecz referentem dla sprawy obecnego stosunku do Węgier.

†

Ks. metropolita kardynał Sembratowicz.

Lwów, 4 sierpnia. *(Telefonem.)* Stan zdrowia kardynała **Sembratowicza** jeszcze bardziej się dziś pogorszył. Teraz — godzina 3 po południu — już jest bardzo źle.

Lwów, 4 sierpnia. *(Telef.)* Godzina 3 minut 45 po południu: W tej chwili **umarł** ksiądz kardynał **Sembratowicz**

Lwów, 4 sierpnia. *(Telefonem.)* Śmierć kardynała **Sembratowicza** była bardzo ciężką. Od rana dusił się bardzo, z powodu silnie nagromadzonej w jamie ustnej wydzieliny. Lekarze dla ulżenia bólu umierającemu podawali ciągle dawki morfinowe.

Ks. Sylwester Sembratowicz, tajny radca cesarski, kardynał metropolita obrządku grec.-kat. we Lwowie, dożywotni członek izby panów, były długoletni zastępca marszałka Sejmu krajowego, urodził się 3 października 1836 w Doszniey. Jako wychowanek papieskiego *Collegio greco e ruteno* w Rzymie, doktoryzował się następnie w zakresie teologii i wykładał dogmatykę na uniwersytecie lwowskim. Równocześnie fungował jako prefekt lwowskiego grec.-kat. seminaryum duchownego. Dnia 28 lutego 1879 mianowany został biskupem juliopolitańskim *in partibus*. Gdy w roku 1882 poprzednik jego na krześle arcybiskupiem metropolita Józef Sembratowicz wskutek znanego konfliktu z rządem zrezygnował ze swej wysokiej godności, ksiądz Sylwester został wyniesiony na urząd administratora archidyecezyi. Jako taki uzyskał głos wirylny w Sejmie krajowym i w roku 1884 mianowany został zastępcą marszałka Sejmu krajowego. Wstąpiwszy w ten sposób na arenę życia politycznego, stanął od razu na gruncie usiłowań wyrównania antagonizmów polsko-ruskich. Już w pierwszym swoim liście pasterkim zaznaczył z naciskiem, że naród ruski tylko pod berłem dynastyi Habsburskiej oczekiwać może zbawiennej przyszłości i wzywał dyecezyan swoich do zgodnego pożycia z Polakami.

Dnia 12 lutego 1885 r. nastąpiło jego mianowanie na grecko katolickiego arcybiskupa we Lwowie. Dzięki swojej szlachetnej działalności około wyrównania sporów narodowościowych, dzięki życzliwości, jaką otaczał ten kierunek, wywołał silne niezadowolenie wśród radykałów ruskich, którzy nawet w roku 1890 posunęli się do wrogich demonstracyj wobec swego arcypasterza. Również zabiegi jego w celu zbliżenia obrządku greckiego do łacińskiego, które zaznaczyły się głównie w reformie zakonu Bazylianów, wywołały szatańską wściekłość w obozie moskalofilów, których najemnicy dopuścili się pamiętnej, a ohydnej demonstracyi na dworcu wiedeńskim. Było to w maju 1893, gdy ks. metropolita Sembratowicz na czele wielkiej pielgrzymki Rusinów galicyjskich powracał do kraju z Rzymu, dokąd jeździł dla złożenia papieżowi hołdu z powodu jego jubileuszu. Rusini prawdziwi, nie podszyci schizmą i rublem, wzięli z tego asumpt do urządzenia metropolicie serdecznych owacyj po powrocie do kraju. Na konsystorzu z dnia 29 listopada 1895 roku otrzymał ks. Sembratowicz godność kardynała. W grudniu tegoż roku mianowany został ponownie zastępcą marszałka Sejmu krajowego. Ostatniem dziełem zmarłego arcypasterza był synod dyecezyalny we Lwowie, odbyty przed rokiem.

Przed kilku miesiącami rozeszły się zatrważające wieści o zdrowiu księdza kardynała. Uformowanie się raka w żołądku zadecydowało już wtedy o życiu dostojnego chorego. Lekarze orzekli zgodnie, że operacyi niepodobna przedsiębrać, gdyż chory nie przeżyłby jej, natomiast dokonaną została operacya połowiczna, celem stworzenia sztucznego przewodu pokarmowego i, dzięki jej, udało się przedłużyć życie ks. Sembratowicza o parę miesięcy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 4 sierpnia. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* donosi, że namiestnictwo otrzymało urzędową depeszę, iż onegdaj w nocy w Przychodach, powiatu Przemyślańskiego, zamordowano szynkarza Habera z rodziną, razem 5 osób. Śledztwo w toku. Dotąd zbrodniarzy nie ujęto.

Lwów, 4 sierpnia. *(Telefonem.)* Morderstwo w Przemyślanach ogromnie zaniepokoiło żydów lwowskich. Tłumy ich zapełniają ciągle lokal redakcyi *Kuryera Lwowskiego* i zapytują o bliższe szczegóły, albowiem wielu ma krewnych w Przemyślańskiem.

Wiedeń, 4 sierpnia. *(Telefonem).* Wczoraj odbyła się konferencya między prezydentem ministrów hr. **Thunem**, a namiestnikiem Galicyi, hr. Pinińskim. Podobno i inni namiestnicy krajów koronnych otrzymali wezwanie do stawienia się w Wiedniu.

Wiedeń, 4 sierpnia. Wczoraj odbyła się dłuższa konferencya **namiestnika** hr. **Pinińskiego z prezydentem gabinetu** hr. **Thunem.**

Wiedeń, 4 sierpnia. *(Telef.)* Namiestnik hr. **Piniński** udał się stąd wczoraj na kilkodniowy pobyt do Toblach.

Zadar, 4 sierpnia. W okolicy Sinj wczoraj i onegdaj dały się znowu uczuć liczne wstrząśnienia ziemi, niektóre bardzo silne.

Poznań, 4 sierpnia. Żniwa w Prusach wschodnich wypadły bardzo licho. W niektórych okolicach prowincyi nie było co sprzątać. Skutkiem tego wynikną zapewne głód i drożyzna.

Poznań, 4 sierpnia. Sąd ławniczy w Nimicach skazał Józefa Sojkę na trzy dni aresztu z tego powodu, iż wzbraniał się składać zeznania po niemiecku.

Paryż, 4 sierpnia. Wczoraj rozpoczęła się tutaj przed trybunałem sądu policyi poprawczej rozprawa karna przeciw dziennikowi *Petit Journal* i jego współredaktorowi **Judetowi**, wskutek wniesionej poprzednio przez Zolę skargi o obrazę honoru, popełnioną przez uwłaczanie pamięci jego zmarłego ojca. Oskarżyciel publiczny podniósł zarzut niekompetencyi sądu, ponieważ obrażony, ojciec Zoli, był publicznym funkcyonaryuszem, wobec czego rozprawa odbywać się powinna przed sądem przysięgłych. Po odpowiedzi adwokata Labori'ego i replice zastępcy dziennika *Petit Journal* trybunał uznał się kompetentnym.

Sąd uznał oskarżonych winnymi. Skazani zostali: **Judet** na 2000 fr. kary, wydawca *Petit Journala* **Marinoni** na 500 fr. i *gerant* tejże gazety na 500 fr., nadto wszyscy trzej solidarnie na zapłacenie 5000 fr. odszkodowania. Wreszcie sąd skazał oskarżonych na 10-krotne ogłoszenie tego wyroku.

Podczas ogłoszenia wyroku przed pałacem sprawiedliwości zgromadził się tłum ciekawych. Wznoszono okrzyki na cześć Judeta. Większych zajść nie było.

Brest, 4 sierpnia. Minister marynarki Lockroy przybył tu, aby uczestniczć w manewrach marynarki. Przyjmowano go owacyjnie.

Dunkierka, 4 sierpnia. Pożar w rezerwoarze nafcianym ugaszono; spłonęło 50.0000 hkl. nafty.

Sofia, 4 sierpnia. Przybył tu we wtorek prezydent ministrów Stoiłow.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Generał **Suleiman**, który dowodził kawaleryą podczas ostatniej wojny, mianowany został muteszeryfem i komendantem Dèbry.

Salonika, 4 sierpnia. W kierujących kołach tureckich wywołał wielkie niezadowolenie fakt, że we wojennych napaściach Bułgarów i Serbów w Macedonii, nauczyciele szkół, należących do tych obu narodowości, odgrywali wszędzie czynną rolę. Skutkiem tego wielki wezyr wydał polecenie walim w Macedonii, aby postępowali na przyszłoś z większą, niż dotąd, surowością i nauczycieli, poświęcających się agitacyom politycznym, zarówno Serbów, jak Bułgarów, zawieszali w urzędowaniu, lub ewentualnie wydalali z Macedonii. Na mocy tego rozporządzenia, skazano już pięciu nauczycieli Bułgarów na wygnanie do Małej Azyi.

Sytuacya polityczna.

Wieden, 4 sierpnia. *(Telef.) Fremdenblatt* zaprzecza pogłoskom niektórych pism, które doniosły o zamierzonej podróży austryackich ministrów do Budapesztu w sprawie ugody. Natomiast potwierdza *Fremdenblatt* doniesienie *Nowej Pressy* o wyjeździe bar. Banffy'ego do Wiednia, które nastąpić ma z końcem bieżącego tygodnia.

Wiedeń, 4 sierpnia. *(Telef.)* Ministra skarbu dra **Kaizla** przyjął cesarz na posłuchaniu i zaprosił na obiad.

Wiedeń, 4 sierpnia. *(Telef.)* Jutro odbędzie się konferencya ministeryalna pod przewodnictwem hr. Thuna.

Budapeszt, 4 sierpnia. *Egyeertetes* donosi w depeszy z Wiednia, że obaj premierowie austryacki i węgierski przedłożyć mają cesarzowi w Ischlu postanowienia i wnioski w sprawie ugody. **Banffy** domagać się będzie przeprowadzenia ugody w drodze parlamentarnej a i hr. Thun nie będzie nadał obstawał o przeprowadzenie ugody na mocy §. 14. Przedstawi jednak cesarzowi prezydent austryackiego gabinetu wniosek, **aby na podstawie §. 14 przystąpić do zmiany konstytucyi.**

Plan w tym kierunku ma być już gotowy a zawierać będzie postulaty: **rozszerzenie zakresu działania Sejmów i poruczenie Sejmom przeprowadzenia i rozwiązania kwestyj językowych i spraw narodowościowych**; następnie **za pośrednictwem Sejmów utworzonym być ma nowy parlament, a obecny rozwiązanym.**

Jeżeli cesarz projekt ten przyjmie, natenczas **Sejmy obecnie istniejące zostaną rozwiązane a wybory sejmowe odbędą się w przeciągu miesiąca** — poczem już w **październiku** zebrałby się nowy parlament, obesłany przez Sejmy i musiałby się uporać z przedłożeniami ugodowemi.

Banffy ma cesarzowi złożyć gwarancyę, że **Sejm węgierski** wraz z nowym parlamentem austryackim załatwiłby ugodę austro-węgierską.

Po śmierci Bismarcka.

Londyn, 4 sierpnia. *Times* umieszcza w artykule p. t.: „Bismarck i cesarz Wilhelm" dotąd nieznany list **Bismarcka** do hr. **Andrassy'ego**, pisany w **Gasteinie**, a tyczący się przymierza niemiecko-austryackiego.

List ten brzmi: „Cieszę się, widząc, że pański monarcha ma już jednę nogę w strzemieniu i nie tracę nadziei, że uda się naszym wspólnym usiłowaniom wsadzić go całkiem na konia. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności leży w naturze rzeczy, że mój udział w tym interesie, nie może być tak prędko załatwiony, jak pański. Ustne porozumiewanie się ma nietylko tę dodatnią stronę, że odbywa się prędzej, ale także i tę, że ogranicza dyskusyę do kwestyj poruszonych przez monarchów. W mojej korespondencyi muszę przeciwnie, z góry omawiać każde nieporozumienie, którego możliwość przewiduję. Jestem teraz w takiem położeniu, że muszę memu synowi (który w mojem zastępstwie ten list pisze) dyktować po sześćdziesiąt stronic listu, uzupełnianych później na odnośne zapytania telegraficzne.

Pomimo tego nie udało mi się zupełnie, i to bez względu na moje usiłowania, zapobiedz nieporozumieniu, jakoby **poza naszym planem kryła się jakaś myśl zaczepna.** Myśl podobna jest wielce nieprzyjemną dla 82 letniego monarchy, lecz pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że będę w możności wytłómaczyć mu ją, chociaż mnie to będzie kosztować napisanie obszernego *post scriptum* do owych sześćdziesięciu stronic.

Wstręt mego władcy do znalezienia się nagle w nowem położeniu, wstręt, który znajduje swe uzasadniene w jego usposobieniu, utrudnia moją działalność. Bardzo ważnym wydaje się mu ostatni krok cesarza Aleksandra (napisał on do swego wuja list, zawierający frazes, który równał się groźbie). Krok ten rzuca błyskawiczne oświetlenie na sytuacyę, w jakiej znajduję się w czasie ostatnich lat dziesięciu.

Bardzo jest trudno najjaśniejszemu panu zrobić wybór między dwoma sąsiedniemi państwami i z tego powodu chciałby on jak najdłużej odsunąć chwilę tego wyboru. Przyzwyczajenie jest wielką siłą w naszym domu królewskim a skłonność do trzymania się tego wszystkiego, co było dawniej, wzrosła z wiekiem i przeszkadza wytworzeniu się przekonania, iż zmiana jest konieczną."

Hamburg, 4 sierpnia. Ciało ks. **Bismarcka** pozostanie tak długo w pałacu, dopóki nie będzie skończoną budowa mauzoleum na Schneckenbergu, poczem dopiero nastąpi właściwy wspaniały pogrzeb.

Orędzie cesarskie.

Berlin, 4 sierpnia. Nadzwyczajne wczorajsze wydanie *Reichsanzeiger'a* umieszcza następujące pismo cesarskie, wystosowane z **Friedrichsruh** do kanclerza państwa, pod dniem 2-gim b. m.:

„Wraz z dostojnymi Książętami Rzeszy i z całym ludem niemieckim stoję w żałobie u trumny pierwszego kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Ottona Bismarcka. My, co byliśmy świadkami jego znakomitej działalności, my, co z podziwem patrzyliśmy na niego, jako na mistrza w sztuce rządzenia, jako na nieustraszonego bojownika w czasie wojny i pokoju, jako na najwierniejszego sługę swego cesarza i króla, — jesteśmy wstrząśnieni śmiercią człowieka, stworzonego przez Pana Boga, jako narzędzie do urzeczywistnienia nieśmiertelnej myśli wprowadzenia w życie jedności i wielkości Niemiec. — Nie wypada w obecnej chwili wyliczać wszystkich czynów, jakich wielki zmarły dokonał, wszystkich trudów, jakie poniósł dla cesarza i Rzeszy, wszystkich korzyści, jakie zdobył. Są to rzeczy zbyt potężne i zbyt różnorodne; historya jedynie potrafi wyryć je na swych spiżowych tablicach.

„Ja jednak czuję potrzebę wyrazić przed światem jednomyślną żałobę i wdzięczny podziw, który cały naród napełnia, oraz w imieniu narodu złożyć przyrzeczenie, iż to, co on, wielki kanclerz, pod cesarzem Wilhelmem Wielkim stworzył, utrzymywać i rozszerzać będziemy, a gdyby było potrzeba, krwią i mieniem bronić. Tak nam Panie Boże dopomóż!

„Polecam panu podać to pismo do publicznej wiadomości".

Berlin, 4 sierpnia. Pismo cesarskie, ogłoszone wczoraj w *Reichsanzeigerze*, ma być utworem samego cesarza Wilhelma.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Z miasta **Ponce**, na Portoriko, donoszą, że podpłynął tamże parowiec „St. Louis", wiozący generała **Brooka**, oraz pewną ilość żołnierzy amerykańskich. Dotąd zebrany pod Ponce korpus amerykański składa się z 9000 ludzi.

Nowy Jork, 4 sierpnia. *New York Herald* domaga się, aby Stany Zjednoczone zatrzymały Filipiny i podzieliły się protektoratem nad tym archipelagiem z Wielką Brytanią, przez co dałyby dowód przyjaznego usposobienia dla tegoż państwa.

Nowy Jork, 4 sierpnia. *New York Herald* donosi, że dowódzca pancernik „St. Paul", kapitan **Goodrichs**, obsadził miejscowości **Arroyo** i **Guayama** na wyspie Portoriko, które będą służyć jako składy żywności. W **Guayamie** wyląduje druga część korpusu ekspedycyjnego amerykańskiego, poczem nastąpi marsz całego korpusu w kierunku **San Juan de Portoriko.**

Madryt, 4 sierpnia. Do Kotalonii, Aragonu i prowincyj Biskajskich wysłano silne oddziały wojsk ze względu na objawiający się tamże **ruch karlistyczny.**

Rokowania pokojowe.

Waszyngton, 4 sierpnia. Prezydent **Mac Kinley** oświadczył wczoraj, że w drodze półurzędowej otrzymał wiadomość o **zgodzeniu się Hiszpanii na amerykańskie warunki pokojowe** i że spodziewa się w najbliższym czasie urzędowej odpowiedzi ze strony Hiszpanii.

Waszyngton, 4 sierpnia. Ambasador **Cambon otrzymał wczoraj odpowiedź rządu hiszpańskiego, odnoszącą się do postawionych przez Stany Zjednoczone warunków pokoju i wręczył ją prezydentowi Mac Kinley'owi.**

Paryż, 4 sierpnia. Z **Madrytu** donoszą, że prasa hiszpańska rozpoczęła kampanię przeciw **Sagaście.**

Sagasta powołał do Madrytu posła **Silvelę**, oraz kilku innych wybitnych mężów stanu, dla zasięgnięcia ich opinii w sprawie pokoju ze Stanami Zjednoczonemi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	98	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	363	50
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	60	75
Akcye Anglobanku	158	25
„ Unionbanku	298	25
„ Bankverein	268	25
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	77	25
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	361	—
„ „ Alpine	166	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	126	87
Berlin, 4 sierpnia 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 4 sierpnia 1898.		
Spirytus gotowy	19	30
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	17
Żyto na jesień	6	73
Owies na jesień	5	65
Kukurudza	5	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 4 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	25	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Jedw. suknie batystowe zł. 8·65
113 5 0

do złr. 42·75 za materyę na całą suknię—Tussors i Shantungs

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek
Kraków, ul. Krupnicza L. 16,
poleca nauczycielki Polki, muzykalne, władające biegle obcemi językami. — Pensya od 300 do 800 złr. 1284 1 3

Panna z dobrej rodziny, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i domowem, przyjmie obowiązek samoistnej zarządczyni u wdowca lub na plebanii. 1290
E. L. A. poste rest. Rzeszów.

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję na mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych w **Krakowie,** zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. — W domu stale konwersacya w obcych językach.
1285 1 6 **Julia Szremer,**
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Panienki

uczęszczające do muzeum, gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, mogą znaleść z dniem 1 września b. r. pomieszczenie i opiekę troskliwą u rodziny dystyngowanej (izraelickiej). Pianistka w domu. Na żądanie konwersacya niemiecka lub francuska. Łaskawe zgłoszenia przesyłać pod lit. **J. H. 24** poste restante **Kraków.**
1283 1 3

WŁOSY z TWARZY

usuwa na zawsze, za co się ręczy, wyciąg roślinny perfumeryi **Jilek w Cieszynie.** Niszczy korzonki włosów, które wypadają i ponownie już nie wyrastają. **Nie jestto depilatoryum.** Cała flaszka na silniejszy porost 5 złr., na słabszy złr. 2·60. Wysyłka za powziątkiem. 1287

Zakład fotograficzny

w Nowym Sączu, w najpiękniejszej ulicy miasta — z wyrobioną klientelą — z 4000 rocznego obrotu, jest natychmiast pod bardzo przystępn. warunkami **do sprzedania** z powodu wyjazdu właściciela, który w mieście prowincyonal. pozostać nie chciał. Zaznacza się, że Nowy Sącz jest znakomitem miejscem dla 2 fotografów, gdyż jest tam tylko jedna konkurencya.— Zgłoszenia przyjmuje **Adolf Leiner,** właściciel „bazaru" w **Nowym Sączu.** 1288 1 2

Nr. 4763 z r. 1898. 1248

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Ołomuńcu:
500 cetn. metr. siana;

dla stacyi w Opawie:
900 cetn. metr. siana;
500 cetn. metr. słomy na pościółkę;
640 cetn. metr. słomy do łóżek,

dla c. i k. magazynu prowiantowego w Krakowie:
165 cetn. metr. siana.

Dotyczące wnioski powinny być wniesione do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie **najdalej dnia 12-go sierpnia 1898 r., o godz 9-ej przed południem.**

Wyjaśnienia rzeczonego kupna dotyczące można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Bieliznę,

kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracyi, czepki i płaszcze do kąpieli;
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne;
Krawaty najnowsze;
Obuwie jasne, pantofelki męskie i damskie;
Perfumy i wszelkie przybory toaletowe 934 10 10
polecają po cenach nader przystępnych
Br. Bilewscy
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

Realność w Żółkwi bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia. **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.**
1205 4 10

Bardzo ważne dla dam!

Obsługa wyłącznie damska! — Osobny pokój do próby!

Konwersacya polska, czeska, niemiecka i francuska.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym **otworzyłem w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 4, wchód z ulicy tuż przy Rynku głównym** 1286

FILIE
światowej Fabryki sznurówek
FEDERER i PIESEN w PRADZE.

P. T. Panie będą zatem mogły zaopatrywać się w sznurówki tej światowej firmy tu w Krakowie.

Sprzedaje się wyłącznie sznurówki wykonane najstaranniej i z najlepszych materyałów.

W lokalu znajduje się **osobny pokój dla próby,** jest więc rzeczą niemożliwą, aby która z P. T. Pań dobrała sznurówkę nieodpowiednią.

Z poważaniem **Herman Piesen,** ulica Grodzka L. 4.

Naprawę sznurówek wykonuje się w przeciągu 24 godzin. — Sznurówki dokładne według miary.

Przyjmuje się sznurówki do czyszczenia.

Nauczycielka poszukuje posady do udzielania przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki. Adres: **S. Z. l. 154 poste restante Tarnów.** 1263 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 31 0

Lokal restauracyjny

dotychczas **„Kawiarnia ROYAL"** (przedtem Piwiarnia Szwechacka) w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej jest od 1 października b. r. **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Kraków, ul. Grodzka L. 55.**
1165 10 10

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

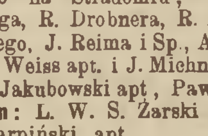
RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni:** A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt, Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt. 496 21 40

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 31 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach** krwie i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzia, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 31 52

Ekspedycya ogłoszeń
Henryka Schalka
w Wiedniu, I., Wollzeile 11,
założona w roku 1873,
przyjmuje
ogłoszenia wszelkiego rodzaju
do **wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych,** jakoteż **i inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**
Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.
Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 6 0

Sklep
przy ul. św. Tomasza 8 **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 6 10

Rutynowany dyetaryusz

z kilkuletnią manipulacyą sądowo-hipoteczną, oraz kilkuletnią praktyką katastralną, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź. **L. M. K.** poste rest. **Kraków.** 1257 2 5

Zarząd dóbr Brześciany,

poczta RAJTAROWICE, **ma na sprzedaż 8 buhajków i 15 cielic** w różnym wieku, z obory zarodowej, pół krwi oldenburskiej, po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi, tudzież **1100 sztuk dębów** od 12 cali grubości. 1274 2 6

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 42 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Młody człowiek

buchalter — posiadający chlubne świadectwa, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych i zakładaniem tychże, poszukuje pracy biurowej całodziennej lub też wieczorami. Zgłosz. pod **W. B. 1246** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1246 2 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Adam Mickiewicz
psychologiczny wizerunek poety
przez **Adama Bełcikowskiego.**
Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 145 stron druku in 8-vo.
Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,
odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Tylko **50** ct. na **3** ciągnienia. **Jutro ciągnienie!**

Gł. wygr. 1 raz **100.000** Koron i 3 razy **25.000** Koron
got. z odciąg. 20 %

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.	Ciągnienie: 6 sierpnia 1898. Ciągnienie: 15 września 1898. Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1159 12 0



„Mörathon" czyni dobrym
„Mörathon" tytoń w fajce,
„Mörathon" odejmując mu nie-
„Mörathon" znośną woń, a dając
„Mörathon" przyjemny smak
„Mörathon" wybornej mieszaniny
„Mörathon" ziół — ustawą
„Mörathon" ochroniony.

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a
Droguerya „pod bobrem" w GRACU.
Bardzo popłatne dla odsprzedających.
Oryginalna paczka 30 ct. Paczka na próbę 10 ct.
GŁÓWNY SKŁAD:
Feliks Griensteidl, Wiedeń, I.,
Sonnenfelsgasse Nr. 7.
Telefon Nr. 3491. 1121 4 7

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.